Nr 95a. Dnia 4 kwietnia. Piątek. Dnia 23 marca (4 kwietnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Izydora Biskupa.
Sobota: Wincentego Fererjusza W.
Niedziela: Wilhelma Opata.
Poniedziałek: Epifanjusza Bisk.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37.
Zachód „ „ 6 „ 31.
Długość dnia godzin 12 minut 54.
Przybyło „ „ 5 „ 16.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 26 r.
Zachód „ „ 2 „ 31 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 1.

Wtorek: Dyonizego Biskupa.
Środa: Marji Kleofy.
Czwartek: *Wielki* Ezechiela Proroka.
Piątek: *Wielk* Leona Papieża.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych dokończenie rzeczy dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego p. t. „Ostatni poganie" odczytana w zastępstwie autora przez literata p. M. Gawalewicza. (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Fromont junior et Risler senior";— Teatr rozmaitości: „Życie paryskie";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Numer o dwóch łóżkach", „Flegmatyk", „Po drodze" i „Piękna młynarka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Walki uliczne w Cincinnati.

Od kilku dni telegramy przynosiły zdumiewające wieści o krwawych walkach ulicznych w Cincinnati.

Rzecz ta w dokładniejszych zarysach przedstawia się jak następuje.

W mieście panowało oddawna już rozgoryczenie na sędziów miejscowych, których posądzano po prostu o przekupstwo...

Czarę niezadowolenia przechylił proces niejakiego Bernera.

Młody ten człowiek sam się przyznał, iż w zamiarze rabunku zamordował swojego pracodawcę Kirka.

Dawniejsze łagodne wyroki śmierci wydane na niewątpliwych morderców wywołały zwłaszcza w kołach robotniczych oburzenie. Od r. 1866-go, pomimo popełnienia mnóstwa morderstw, nie wydano ani jednego wyroku śmierci, a w 42 wypadkach wymierzono kary tak łagodne, iż ludność usprawiedliwić mogła wyroki chyba—przekupstwem. Wielu mordercom pozwolono uciec z więzienia; obecnie siedziało zamkniętych jeszcze dwudziestu zbrodniarzy, zasługujących, wedle zdania ludności amerykańskiej, bezwarunkowo na karę śmierci.

W ubiegły piątek izba handlowa zwołała meeting ogólny do sali muzycznej, ażeby potępić łagodny wyrok na Bernera.

Zgromadzeniu, w którem uczestniczyła przeważnie inteligencja, przewodniczył kapitan Kemper; uchwały zapadły energicznie, ale dyktowane rozsądkiem i taktem.

Dopiero po rozejściu się większości pozostała garstka ułożyła się pomiędzy sobą, aby napaść na więzienia. Po drodze wzrosła ona szybko w tłum wielotysięczny. Umysły rozgrzały się błyskawicznie.

Zamkniętą bramę więzienia, której na pukanie napastników nie otwarto, usiłowano podważyć potężnemi klocami.

Usiłowania uwieńczył wkrótce pożądany skutek—masa wlała się z impetem w dziedziniec więzienny.

Tutaj stanęło przeciw nim dwunastu stróżów uzbrojonych w rewolwery, które skierowano w piersi ludzi.

Początkowo napastników zdjęło przerażenie. Wkrótce jednak barczysty murzyn utorował im drogę, wołając, że stróże mają zakaz strzelania do ludu, co było istotnie prawdą. Wdarto się teraz bez oporu aż do sali Bernera, którą wszakże znaleziono pustą, gdyż władze, przewidując napad, wysłały go wpierw koleją do innego miasta.

Zniknięcie zbrodniarza spotęgowało jeszcze wściekłość... Zażądano teraz pokazania sobie negra, który po kolei wymordował całą swą rodzinę, aby ciała jej sprzedać do anatomicznego prosektorjum w uniwersytecie. Gdy wszakże i jego nie znaleziono, rozpasany tłum począł znęcać się nad budynkiem więziennym.

Przywieziono beczkę smoły i usiłowano ją podpalić. W tejże chwili jednak ukazała się milicja, którą wprowadzono podziemnym krużgankiem. Żołnierze oczyścili naprzód dziedziniec, a gdy tłum przy bramie skupił się znowu, poczęli doń z zimną krwią strzelać.

Walka trwała do rana... twierdzą, że w dniu tym zginęło z ludu pięć osób, a 32 było rannych.

Morderca Berner spędził tę noc bardzo też niespokojnie. Pociąg kolei żelaznej, który wiózł zbrodniarza, został wstrzymany przez ludzi, pragnących go zamordować. Berner zdołał wszakże przez korytarz, idący wzdłuż wagonów, uciec—i znikł w ciemności.

Schwytano go dopiero w sobotę zrana na jednem z przedmieść w Cincinnati.

Sobota przeszła dosyć spokojnie...

Dopiero o godzinie 10-ej wieczorem zaburzenia ponowiły się i przybrały straszliwe rozmiary.

Policja obaczyła się bezsilną... Lud widocznie wyległ na pustoszenie. Dotarł on do gmachu sądowego, obsadzonego przez policję i wojsko, i podpalił go...

Nadbiegła straż ogniowa. Ale lud nie dopuścił jej do ratunku i siekierami porąbał sikawki w kawały. Gmach spłonął do szczętu, wraz z wszystkiemi archiwami i bibljoteką.

Mówią, że ciskano nawet do wnętrza gmachu bomby dynamitowe, które gwałtownie eksplodowały i trzech żołnierzy zabiły.

Dopiero, gdy rozruch przybrał przerażające rozmiary, wkroczyło w akcję wojsko. Otwarto gęsty ogień karabinowy i poczęto strzelać nawet z przywiezionej na plac boju kartaczownicy. Lud odebrał ją i dopiero po zaciętej walce oddał napowrót.

Liczbę zabitych w dniu tym podają na dwieście. Inne biuletyny liczą ich 50—75. Zginął kapitan milicji.

Walka trwała przez całą noc do rana...

W niedzielę pomimo słonecznej pogody ulice były jakby wymarłe. Drogi wiodące do więzienia zabarykadowano. Całą milicję ze stanu Ohio wysłano co prędzej do Cincinnati w obawie ponowienia się zaburzeń. Utworzono straż obywatelską.

Niesłychany ten wypadek w całej Ameryce wywołał sensację.

Ogólnie porównywują wypadki w Cincinnati z komuną paryską.

X.

Z sali sądowej.

Morderstwo Sztrejowej.

W dniu wczorajszym zaznajomiliśmy czytelników z treścią krwawego dramatu, którego widownią dnia 16-go czerwca r. z. było mieszkanie kontrolera tramwajów, Franciszka Sztreja.

Podaliśmy już w kilku słowach i zeznanie samego oskarżonego, złożone przezeń po odczytanie aktu oskarżenia.

15)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Godzili się wszyscy na to, że człowiek był zagadkowy, zamknięty w sobie i — straszny — każde jego pytanie obracano na wsze strony, ciągnąc z niego wnioski, krok wszelki tłumaczono...— Samo milczenie wydawało się groźnem.

Dodawszy do tego nader poważną i imponującą postać kamerdynera — który tylko wszędzie zaziera — w istocie ludzie do łagodnej podkomorzynej nawykli, nastraszyć się mogli. Przewidywano już następstwa najokropniejsze.

Ale, pierwszych dni sam stary pałac, długiemi laty do trybu życiu podkomorzynej zastosowany dziwacznie, dostarczył dość zajęcia, nim się z nim przybysze obeznali.

Apartamenta nieboszczki — gościnne opróżnione przez zbiegłych rezydentów i familją—wszystko stało pustkami i czekało nowego przeznaczenia. Od lat trzydziestu nic się tu prawie nie zmieniało, nagle miał nastąpić—przewrót zupełny!

— Co to będzie? co to będzie? — szeptała służba po kątach...

Część pokojów była umeblowana niegdyś kosztownie i wystawnie, czas odjął nieco blasku tej okazałości, lecz zawsze było to za paradne dla hr. Adalberta, który ani się myślał tu wprowadzać.

Cały szereg sal, pokojów, gabinetów — pozostał niemy i smutny... Nie rozporządził hrabia niczem... Obojętnie też przyjął spisane teraz inwentarze, wykazujące wielkie zasoby sreber, kosztowności, pamiątek i t. p.

Podkomorzyna rozdarowywała wiele, ale też kupować lubiła, a były rzeczy z któremi rozstawać się nie chciała.

Hr. Adalbert okazał tylko zdziwienie nad mnogością sprzętów nieużytecznych.. Rozmaitego usposobienia rezydenci potrzebowali mnóstwa rzeczy, które się dla nich tylko sprowadzały. Było więc kilka fortepianów, dwa bilardy i rodzaj biblioteczki, złożonej z dzieł najosobliwiej dobranych. Obok senników znajdowały się traktaty o muzyce, filozofji i ulubione Adalbertowi „Tysiąc i jedna nocy".

Że tu się potroszę rządzili wszyscy i wszyscy przysługiwali, każdy wedle swego smaku i po swej myśli, nazbierało się najrozmaitszych rzeczy niepotrzebnych i dziwnie od siebie odbijających. Roboty włóczkowe, koszyczki obszywane stały obok kosztownej starej porcelany.

Właśnie w kącie jednego z gabinetów na gerydoniku spostrzegł Sokalski z podziwieniem przepyszną wazę chińską (vieux chine), którą lepiej niż hr. Adalbert umiał ocenić, gdy Parol w czasie podróży zaprawiwszy się do ścigania myszy, postrzegł przemykającą się pod ścianą i niepowściągliwy rzucił się na nią, potrącił o gerydon, obalił go; stare, kosztowne naczynie spadło i rozbiło się na drobne kawałki, a mysz uciekła.

Hrabia zamiast ubolewać nad stratą pięknego wazonu, naprzód poskoczył obaczyć czy się co Parolowi nie stało—i nieuspokoił się, aż psa wesoło znowu podskakującego zobaczył.

Małej wagi wypadek ten, dał pobudkę do wyciągania różnych wniosków nad charakterem pana i nad przywiązaniem jego do faworyta, który w oczach wszystkich urósł do nowej potęgi.

Wiedziano już, że na Parola szczególną uwagę zwracać należało, żeby się panu hrabiemu stać miłym.

Przez cały jeden dzień tak prawie hr. Adalbert w towarzystwie Sokalskiego, Parola i służącego z kluczami, obchodził wszystkie kąty, zaglądał, rozpytywał, nieokazując ani zdumienia, ani uciechy, a raczej pewien rodzaj zakłopotania i znudzenia.

Podany mu, na żądanie spis wszystkich sług, oficjalistów, gracjalistów — obudził w nim widoczne zdumienie, podziw, niemal niedowiarstwo, tak liczba ich była znaczna.

Nieuszło i to ciekawych oczów, tak jak wszystkie poruszenia, najważniejsze słowo wyszłe z ust milczącego hrabiego. Opisywali go jedni drugim dopatrując się cech i znamion charakteru, który się odgadnąć niedawał.

Łagodny wyraz twarzy nawet, wytłomaczony został jako rodzaj pogardy i lekceważenia. Nie wyrokowano jeszcze—lecz wróżono więcej złego niż dobrego.

Chodzący za nim jak cień kamerdyner Sokalski, jeszcze smutniejszych domysłów był przedmiotem... Nie wątpiono o jego przewadze i wpływie na hrabiego, równającym się, co najmniej—znaczeniu Parola—ale nie umiano jeszcze rozwiązać, kto z nich znaczył i mógł więcej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzisiaj wypada nam dorzucić w tym względzie jeszcze kilka ważnych szczegółów.

Otóż Wybrański twierdził, iż w zamordowaniu nie przyjmował udziału; gdyż, zaszedłszy do mieszkania po kilkominutowem oczekiwaniu na ulicy, ujrzał tam już tylko trupa ofiary. Obok ciała zabitej stał oprócz Bętkowskiego jakiś nieznajomy mężczyzna wysokiego wzrostu, z brodą. Bętkowski poskoczył do podsądnego i przysiądz rozkazał, iż tego, co widział, nie opowie nikomu. Co do innych szczegółów opowieść W. w sądzie brzmiała tak samo jak na śledztwie pierwiastkowem.

Do sali wprowadzono świadków. W liczbie ich, oprócz dwóch aresztantów z tutejszego więzienia, znajdował się też zakuty w kajdany i strzeżony przez dwóch żandarmów Bętkowski. Przy rekognoscencji świadków, B. odpowiada głosem pewnym siebie, iż wyrokiem prawomocnym jest skazany na śmierć przez powieszenie.

Następuje odebranie od świadków przysięgi, od której wyłączono Bętkowskiego, jako współoskarżonego, Sztreja, jako męża zabitej, oraz Kondrackiego, jako pozbawionego praw.

Następuje badanie świadków.

Przed sądem staje najpierw Franciszek Sztrej (katolik, lat 47). Opowiadanie jego w znacznej mierze jest powtórzeniem zeznania złożonego na śledztwie pierwiastkowem i znanego już czytelnikom z przytoczonej wczoraj osnowy aktu oskarżenia. Ze łzami w oczach nadmienia dalej o podejrzeniu, które w pierwszej chwili na niego rzucono, posądzając go, iż nie kto inny, lecz on sam zabił swą żonę.

Do sali woźni i żandarmi wprowadzają Bętkowskiego. Zeznaje on, iż mieszkał wraz z Wybrańskim u Polowej. Obadwaj byli bez żadnych środków do życia. Wiedząc, iż Sztrejowie, z którymi poznał się u swej narzeczonej, są ludźmi zamożnymi powziął projekt okradzenia ich i myśl tę poddał Wybrańskiemu. Kradzieży tej dokonać mieli wspólnie z Serafinowiczem i Kondrackim, z którymi zapoznał go Wybrański. Zamierzali też okraść kucharza Stokowskiego na Podwalu, lecz to im się nie powiodło. Gdy umawiali się w przedmiocie okradzenia Sztrejów, Wybrański rzekł: „Ostatecznie zabiłbym tę kobietę, choć może myślicie, że na to nie wyglądam...“ Słowa te słyszeli Kondracki i Serafinowicz, którzy Wybrańskiego nazywali po imieniu „Władziem”.

W sobotę zrana Wybrański oznajmił, iż nie ma już co robić w Warszawie, i że jeszcze tego samego dnia muszą „skończyć interes” ze Sztrejami. W tym celu po południu wybrali się na Pragę, gdzie przyłączyć się do nich miał trzeci wspólnik „zarekomendowany” przez Wybrańskiego. W. miał już wtedy w kieszeni kamień, który podniósł był w koszarach mirowskich i schował do tylnej kieszeni surduta. Przechodząc przez ogród Saski, spotkali się z Kondrackim i Serafinowiczem. Następnie na moście Aleksandrowskim zeszli się z owym trzecim swoim towarzyszem, którego W. nazywał Szymciem i we trzech poszli do mieszkania Sztrejów.

W myśl ułożonego zawczasu planu Wybrański pod pozorem przyniesienia depeszy miał dostać się do wnętrza mieszkania. Po chwili jednak zszedł na dół, oznajmiając, iż teraz nic zrobić nie można, ponieważ u Sztrejowej jest jakaś kobieta z dzieckiem. Odeszli więc ztamtąd i powrócili ponownie dopiero między godziną 8-ą i 9-tą wieczorem. B. mniemał ciągle, iż dokonają tylko kradzieży. Wspólnicy polecili mu zostać przed domem i śledzić, czy nie nadchodzi Sztrej, a sami poszli na górę. Minęło z pół godziny, poczem Wybrański i „Szymon” powrócili...

„Czy żyje, czy zabita?” — zapytałem ich — mówił dalej Bętkowski. Wybrański odparł, iż zabił Sztrejową kamieniem, który miał w kieszeni; zaręczał, że łupem potem się podzielą i że nic się nie wykryje, lecz prosił zarazem Bętkowskiego, iżby tenże niezwłocznie Warszawę opuścił. W końcu B. dodaje, że wieczorem — wbrew twierdzeniu podsądnego — nie chodził z nim nad Wisłę i że cały wieczór spędził w towarzystwie Łompińskiego w jednej z restauracyj na ulicy Długiej.

Badanie Bętkowskiego trwało długo, zwłaszcza, iż od czasu do czasu przerywały je gorące protestacje ze strony Wybrańskiego, który, jak wiemy, zupełnie inaczej opowiadał o całym fakcie.

— A ten kamień, łajdaku, coś go nosił dwa dni w kieszeni...—woła doń z gniewem Bętkowski, którego prezydujący strofuje za niewłaściwe znalezienie się.

Po półgodzinnej przerwie sąd bada z kolei świadków: Kondrackiego, Serafinowicza, Łompińskiego, Piłową, Plewkę, Przespolewskiego, Hagel, Głowicką, Frankego i Fogla.

Dwaj pierwsi są aresztowani.

Opowiadają oni o tem, jak Bętkowski „nadawał kradzieże” im i Wybrańskiemu. Wedle ich opowieści w sobotę w Saskim ogrodzie Bętkowski miał mówić, iż bądźcobądź musi „dziś zrobić swoje”. B. rozmawiał wtedy z Wybrańskim o okradzeniu kontrolera tramwajów z Krochmalnej ulicy. Gdy więc nazajutrz świadkowie usłyszeli o morderstwie żony kontrolera z owej ulicy, zameldowali niezwłocznie w policji śledczej, iż prawdopodobnie winnymi w tej sprawie są B. i W. W końcu Kondracki i Serafinowicz nadmienili, iż w sobotę po południu, spotkawszy Bętkowskiego i Wybrańskiego, widzieli, iż w kieszeni pierwszego z nich „coś sterczało”, lecz czy to był kamień, nie wiedzą. Prezydujący skonstatował, iż na śledztwie pierwiastkowem świadkowie wymienili w tym względzie wyraźnie „Władysława” (Wybrańskiego); K. i S. twierdzą jednak, iż to błąd w protokule i obstają przy swojem zeznaniu.

Następny świadek—Łompiński zeznaje, iż wieczorem w sobotę był z Bętkowskim w restauracji.

Z zeznania Marjanny Pil, u której B. i W. mieszkali, dowiedzieliśmy się, iż ten ostatni miał dawniej sklep własny w Kaliszu, a w Warszawie trudnił się różnemi spekulacjami, np. sprzedażą węgli.

Stróż Plewko zeznaje, iż podsądnego nigdy zdaje się nie widział.

Świadek Przespolewski od 15 lat zna Wybrańskiego, który miał w Kaliszu handel towarów kolonjalnych i cieszył się reputacją porządnego człowieka. Na prośbę W., świadek zastawił doręczony mu przez tegoż zegarek srebrny u starozakonnej Hagel. Ta ostatnia fakt ten potwierdza.

Zeznania Głowickiej, Frankego i Fogla, nie budzą żywszego interesu, więc dla braku miejsca pomijamy je tutaj.

Nastąpiło potem uzupełniające badanie Bętkowskiego, Kondrackiego, Sztreja i Łompińskiego i odczytanie dwóch protokułów oględzin mieszkania, które było widownią morderstwa.

Ekspert prof. Kotelewskij, wyraża opinję, iż denatkę ogłuszono naprzód ciosem, zadanym w głowę narzędziem tępem, którem mógł być kamień znaleziony w kuchni w kominie; śmierć zaś jej nastąpiła z uduszenia.

O godzinie 5½ prezydujący zamknął śledztwo główne, odraczając rozprawy na dzień dzisiejszy.

Posiedzenie rozpocznie się dziś o godzinie 11-ej zrana.

Fr. N.

Sprawa Kraszewskiego

W ostatnim numerze *Kraju*, w korespondencji berlińskiej czytamy co następuje:

„Czuję się w obowiązku przesłać wam tych kilka słów o sprawie J. I. Kraszewskiego, zapewne żywo was obchodzącej, gdyż z niemieckich dzienników pełnych sprzeczności, niedokładności, a nawet tendencyjnych potwarzy, niewiele się prawdy dowiedzieć możecie.

Pisano o niej i piszą wiele, lecz z taką lekkomyślnością, bez najmniejszej krytyki przyjmując wszystko co się gdzie, bodaj na śmietnisku, wynajdzie, iż z tego nic jasnego wyciągnąć niepodobna.

W roku przeszłym, gdy sprawa się rozpoczynała, dzienniki berlińskie i niemieckie w ogóle, odzywały się z takim taktem, umiarkowaniem, a nawet sympatją o oskarżonym, a z taka słuszną wzgardą o nikczemnym i przewrotnym denuncjancie, iż bezstronność ich i szlachetne usposobienie poszanowanie obudzało. Dziś, jakby na dane jakieś tajemnicze hasło, powiał wiatr z innej strony. Niema potwarzy, którąby na nieszczęśliwego Kr. nie rzucono. Z największą zaciętością napadają na niego, szczególniej dowodząc, iż był zawsze nieprzyjacielem narodu niemieckiego, a zwłaszcza zaś Prus, popierając to wyjątkami poobcinanemi umyślnie i złośliwie z powieści jego „Bez serca“ („*Ohne Herz*“), którą niedawno drukowała *Neue freie Presse.* *)

Tymczasem zapominają o tem, że też same dzienniki, które dziś występują z tem twierdzeniem, w roku przeszłym podnosiły udział Kr. i cytowały mowę jego, w r. 1859-ym, mianą w Warszawie na obchodzie schillerowskim. W samym romansie inkryminowanym, Kr. dowodzi, iż do Prus należy przyszłość, bo mają za sobą energję, karność, świadomość celu i genjusz niezaprzeczony jedynego dziś męża stanu w Europie. Przemilczając to dzienniki podnoszą, nic nieznaczące wzmianki o szorstkości i surowym obyczaju, o Wiedniu porównywanym do Berlina, gdy właśnie głębsze znaczenie paralelli na korzyść ostatniego wychodzi.

Jeżeli się nie mylę, cała ta krucjata płynie z jednego źródła, z którego wyszła denuncjacja nikczemna; niechcą tego widzieć dzienniki i służą, mimowoli może, niegodziwemu potwarcy, starając się opinję podburzyć przeciwko oskarżonemu.

To wystąpienie przeciw pognębionemu starcowi, w chwili gdy trybunał ma sądzić jego sprawę, bolesnem jest i usprawiedliwić się nie daje. Niema za co mścić się nad tak srodze uciśniętym człowiekiem. Bądźcobądź zemsta szlachetnym duszom nie przystała.

Dnia 12-go maja sprawa ma być sądzoną, tymczasem położono sekwestr na całe mienie oskarżonego, który leży ciężko chory i najmniejszej niema wątpliwości, że w 72-im roku życia, w jego stanie zdrowia, nie przeżyje ciosu, który go tak srodze dotknął.

O ile dowiedzieć się mogłem, chociaż na duchu nie upada, cieleśnie zaledwie się dźwiga. Cierpienie pęcherza, enfizema silnie rozwinięte, katar żołądka, rozdrażnienie nerwowe, przy nierozłączonych od tego stanu rzeczy wzruszeniach, trwających dziesięć miesięcy, złamią i dobiją starca. Tak mi mówią ci, co go widzieli i słyszeli o tem od lekarzy. Smutną tą nowiną dzielę się z wami, lecz pocóż się łudzić daremnie... Wszyscy z wielką ufnością w uczucie sprawiedliwości w bezstronność trybunałów niemieckich, czekamy końca sprawy, ale w każdym razie człowiek, wątpię aby mógł być ocalonym. Siły się wyczerpały.

Potrzebujęż dodawać, że ogólne przeciwko polakom usposobienie nie jest i nie będzie bez wpływu na przebieg sprawy.

Pocieszamy się tylko tem pamiętnem przysłowiem: *Il y a des juges à Berlin*—które zarówno i do trybunału lipskiego zastosowanem być powinno.

R.“

*) Powieść tę drukowaliśmy współcześnie z *Presse* w r. 1882-im.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

— W końcu r. 1882-go długość wszystkich kolei w państwie rosyjskiem wynosiła 21,415 wiorst (w r. 1881 ym 21,244 wiorst), których wybudowanie kosztowało 2,551,193,097. Ogólny dochód w roku sprawozdawczym dosięgnął sumy rs. 214,977,510, czyli 10,084 rs. na wiorstę; wydatki zaś rs. 144,243,507, a zatem na wiorstę rs. 6766. Czysty zatem zysk w r. 1882-im stanowiła suma rs. 70,734,083, tj. 3318 rs. na wiorstę.

— Według dziennika kijowskiego, Królestwo Polskie połączone zostanie z chwilą otwarcia kolei żabińsko-pińskiej komunikacją kolejową z Pińskiem a ztąd po Prypeci za pośrednictwem kijowskiego towarzystwa żeglugi parowej, rozporządzającego 30-ma parowcami, z rozległą komunikacją wodną na długości 2,500 wiorst. Wymienione towarzystwo już teraz z otwarciem żeglugi ustanowiło komunikację wodną pasażerską między Pińskiem, Kijowem i naddnieprowemi okolicami. Koszta przejazdu do Kijowa tą drogą przez Pińsk będą niższe blisko o 30% aniżeli koleją z Warszawy do Kijowa.

— Na linji nowootwierającej się drogi żelaznej dąbrowskiej ministerjum wojny ustanawia biura przewozu wojska i bagaży wojskowych: w Iwangrodzie (Dęblinie), Koluszkach, Radomiu, Kielcach i Końskich. Biura w Iwangrodzie (Dęblinie) i Koluszkach, służyć mają także dla innych dróg żelaznych krzyżujących się na tych stacjach. Biuro w w Końskich funkcjonować będzie tylko w lecie podczas manewrów, odbywających się pod tem miastem.

— Na stacji kolei nadwiślańskiej przybudowywane są dwie pary relsów wraz z dość złożonym systemem zwrotnic do wekslowania i ustawiania pociągów.

— Dyrektor dróg warszawsko-terespolskiej i nadwiślańskiej Gnoiński w dniu wczorajszym powrócił z Petersburga.

— Magazyn składowy na Pradze rozpoczął wydawanie agentom i kupcom prób zboża z wagonów nadchodzących w pełnym ładunku.

— Marki pocztowe nowego stempla ukazały się od kilku dni w kursie; różnią się one od poprzednich kolorem, z pozostawieniem dawnego rysunku i formatu.

— Targ Witkowskiego rozszerzonym został znacznie przez przyłączenie części placu pomiędzy ulicami Wronią, Sienną i Okopową. Miejsce to dotąd jeszcze nie zostało zabrukowane, jest już wszakże splantowane. Targ Witkowskiego przez przyłączenie tego miejsca stał się jednym z najobszerniejszych placów w Warszawie.

— Przedłużenie ulic Ceglanej, Łuckiej, Grzybowskiej i Krochmalnej poza okopy miejskie aż do ulicy Karolkowej zostało już prawie dokonane; po zniesieniu granicy miasta nowa dzielnica będzie się mogła rychło rozwinąć.

— Na ulicy Karolkowej po obu stronach ulicy Wolskiej rozpoczęto układanie rur gazowych.

— Z sali odczytów.

Drugi z kolei wykład hr. Dzieduszyckiego o „Ostatnich poganach“, odczytany również jak pierwszy, w zastępstwie nieobecnego autora, przez p. Marjana Gawalewicza, poświęcony był zarysowi usiłowań, podjętych przez ostatnich filozofów świata

klasycznego, celem ujęcia obumierających już podówczas zasad religji pogańskiej w rozumowe karby filozoficznego systemu.

Główną część prelekcji wypełniło zobrazowanie metafizycznych zasad neoplatonizmu.

Protoplaści tej szkoły, jako to Philo i Numenius, nie byli tu uwzględnieni zupełnie; natomiast słuchacze mieli możność dokładniejszego obznajmienia się z teorją właściwego twórcy szkoły neoplatonicznej. Plotyna (205—270 po Nar. Chr.), którego nauka o trójcy i zarazem jedności wszechbytu (istność—rozum—duch) i ekstazie, jako źródle prawdziwego szczęścia i cnoty, podaną została w dość obszernem obrobieniu.

W końcu oddano tu w kilku słowach hołd zasługom Porfirjusza (w III wieku), który wszystkie aforystyczne pisma swego mistrza w systematyczną całość zebrał, i przytoczono treść poglądów Jamblicha († 330 r.), który teologiczną metafizykę Plotyna rozwinął w duchu bardziej dla ogółu dostępnym.

P. Gawałewiczowi za umiejętne odczytanie wykładu słuchacze podziękowali oklaskiem.

Trzeci i ostatni odczyt w tej samej materji, który będzie zarazem ostatnim w cyklu tegorocznych prelekcyj na rzecz Osad Rolnych, odbędzie się dziś o godzinie 6-ej wieczorem.

= Raut.

Tegoroczny post, ożywiony więcej od zeszłorocznego, wywołuje całe szeregi spokojnych ale świetnych wieczorów.

Wczoraj w domu pp. M. obywatelstwa z Podola odbył się okazały raut, urozmaicony muzyką i teatrem amatorskim.

= Album.

Pokazywano nam w tych dniach skromnej konstrukcji album, należący do młodziutkiej hr. T. Z.

Album to budzi treścią swoją iście niezwykłe zajęcie.

Są w niem bowiem podpisy i monogramy najznakomitszych rodzin w kraju, celnych przedstawicieli świata artystycznego i literackiego, mnóstwo szkiców odręcznych i poezyj.

Jest tam tamże kilka utworów w językach obcych.

= Zabytek.

Jeden ze zbieraczy wileńskich posiada wędkę, którą miał ryby łowić Stanisław August.

Sprzęcik ma prostą budowę, rękojeść tylko, ubrana koralami, zdradza jego arystokratyczne pochodzenie.

= Przygotowania wojenne...

Przez komorę tutejszą przechodzą transporty zagranicznych figlów używanych do tradycyjnego „śmigusu".

Niektóre z tych gracików odznaczają się rzeczywistą pomysłowością.

Sekretu ich jednak zdradzać nie będziemy!

= Nowe fabryki.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w okolicach Warszawy powstało ośm nowych fabryk a mianowicie: fabryka krochmalu w Grochowie, garbarnia w Piasecznie, dwie fabryki guzików na Woli, browar w Nowym Dworze, fabryka taśmy w Kamionku, odlewów żelaznych również w Kamionku, wreszcie fabryka wyrobów zduńskich we wsi Koło.

Nadto założone zostały dwie cegielnie w Kaskadzi i Szczęśliwicach.

= Szybko.

Pięć miesięcy temu w jesieni gwałtowny ogień zniszczył szereg domów przy ulicy Chłodnej, nieopodal Żelaznej.

Dziś ślady po pożarze znikły, a na miejscu zgliszczy wznoszą się rusztowania murarskie budujących się nowych domów.

= Z Wisły.

W tych dniach przepłynęła obok Warszawy łódź parowa, nabyta w Elblągu przez jednego z zamożnych obywateli przywiślnych za sumę 4,000 marek.

Łódź ma służyć jako holownik do transportu buraków i zboża.

= Małe przypomnienie.

Z powodu nastąpienia cieplejszej pory, a ztąd porządkowania ogrodu Saskiego, jak również wypuszczenia ptastwa na staw, wartoby było zwrócić uwagę na psy, bujające dotąd swobodnie po alejach i trawnikach.

Trochę uwagi ze strony stróżów pilnujących wejścia, a „letni salon Warszawy" zaprzestanie służyć za arenę wyścigów dla swawolnych czworonogów.

= Chrzest.

Ks. Andrzej Reüke, wikarjusz parafji św. Antoniego, dopełnił w dniu wczorajszym w kościele pp. Wizytek obrzędu chrztu św. na 19 letniej izraelitce, której nadano imiona: Marja Emilja.

Rodzicami chrzestnymi byli p. J. K. i pani E. Z.

= Także kulturtreger.

Do mieszkania pp. S., wszedł jakiś „landsman" i począł narzucać kupno różnych lichych rycin.

Gdy jednak p. S. nie smakowała w całej jego kollekcji, „kulturtreger" rozrzucił przed nią osobną tekę z rycinami wielce nieprzyzwoitej treści...

P. S. udała, iż idzie po pieniądze do drugiego pokoju i powróciła z mężem, który powierzył krzewiciela oświaty i sztuki w ręce policji.

= Pojedynek amerykański.

Ubiegłej niedzieli w pewnym zbyt wesołym... domu pokłócili się dwaj subjekci handlowi.

Zobelżony słownie subjekt D. uderzył swojego towarzysza J.

Czynnie zobelżony wyzwał D. na pojedynek.

Wyzwany oświadczył świadkom, iż pojedynek przyjmuje, ale... amerykański.

Świadkowie wiadomość tę J. zakomunikowali, oświadczając, iż gdyby J. na to się zgodził, oni żadnego pośrednictwa przyjąć nie chcą.

Początkowo J. nie przystawał na pojedynek amerykański, w końcu jednak widocznie porozumiał się z D. listownie i obaj we wtorek zeszli się w pewnej cukierni dla rozegrania trzech partyj w bilard...

Przegrywający dwie partje winien był sobie w ciągu 24 ch godzin odebrać życie.

Ten, który był obrażonym i zmuszonym do wstrętnego pojedynku, przegrał...

W dniu onegdajszym J. po napisaniu listów do rodziny i kolegów zażył w mieszkaniu swojem kwasu siarczanego.

Czy jednak rozczyn był za słaby, czy też organizacja J. tak silna, dość, iż otruty leżał godzinę w strasznych cierpieniach, śmierć jednak nie przychodziła.

Na szczęście zjawia się w mieszkaniu J. jeden z kolegów, przysłany przez pryncypała, zdziwionego, iż J. nie przychodzi do sklepu.

Kolega, który był świadkiem wyzywającym D., widząc nieprzytomnego J. wszystko teraz zrozumiał, a list zaadresowany do niego lepiej to jeszcze objaśnił.

Wezwano przedewszystkiem lekarza, który przy zastosowaniu energicznych środków, zwłaszcza, że dawka była dość słaba, zdołał J. uratować.

Przeciwnik J., ów D., dowiedziawszy się o skutku pojedynku, wyjechał wczoraj z Warszawy...

= Niemiła przygoda.

W domu pod nrem 29 na Zielnej stróż miejscowy oczyszczając ustęp otworzył ruchomą podłogę i później wyszedłszy zapomniał zamknąć klapę.

Na to nadszedł lokator domu Berek E. i w ciemności nie widząc otworu, wpadł w dół głęboki.

Niewiele już brakowało żeby E. postradał życie i tylko wysokiemu wzrostowi zawdzięca swoje ocalenie.

Krzyk E. nieprędko usłyszano i dopiero w dobry kwadrans później wydobyto go z niemiłej pułapki.

Stróż za niedbalstwo pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

= Bójka.

Na placu Grzybowskim Josek S., w kłótni z Izraelem C., zranił go niebezpiecznie kamieniem w twarz.

Izrael C. utracił wskutek tego prawe oko

= Nagła śmierć.

Na Marszałkowskiej pod nrem 44 zmarł nagle Bogdan T, subjekt składu wódek, zajęty swoją czynnością sklepową.

Przyczyna śmierci niewiadoma.

= Samobójstwo.

Zamieszkały na Czerniakowskiej pod nrem 53 Stanisław K., żołnierz dymisjonowany powiesił się na parkanie otaczającym powyższą posesję.

Samobójca liczył 45 lat wieku, a powodem odebrania sobie życia była choroba umysłowa, nabyta z przyczyny rany w głowie odniesionej w czasie ostatniej wojny.

= Dla biednych chorych.

Z Buska otrzymujemy następującą korespondencję:

„W mieście naszem w pobliżu zakładu wód mineralnych znajduje się szpital św. Mikołaja, przeznaczony dla niezamożnych chorych, a chociaż z miejsc w szpitalu (128) mogą korzystać wszyscy biedni w Królestwie potrzebujący leczenia wodami buskiemi, mało kto wie o tej uldze, wobec tego, iż władze miejscowe nie czynią nigdy żadnych ogłoszeń.

Skuteczność wód buskich w wielu chorobach jest wielką, biednych zaś indzi w kraju nigdy niebraknie, dziwnie więc przedstawia się fakt, iż w roku zeszłym z połowy bezpłatnych miejsc w szpitalu nikt niekorzystał.

Cała formalność starania się o przyjęcie polega na złożeniu świadectwa ubóstwa (podpisy dwóch obywateli i poświadczenie władzy policyjnej) i choroby oraz podania na imię gubernatora kieleckiego.

Tu nadmienić należy, iż podanie z dołączeniem wskazanych świadectw winno być przesłane najpóźniej do dnia 15 go kwietnia n. s., gdyż później nadsyłane prośby niebędą uwzględnione."

= Szlachetny pojedynek.

Mamy do zanotowania godny naśladowania pojedynek.

W miechowskiem z powodu sporu o młodą osobę dwu zapaśników chciało się targnąć na własne życie...

Rozumny proboszcz interwenjując, już po wyzwaniu, zachęcił tych panów, aby, zamiast narażać się na postrzał, pielęgnowali na zmianę chorego na tyfus kapłana.

Propozycję przyjęto.

Jeden z zapaśników legł sam na łożu boleści, dziś jednak, gdy niebezpieczeństwo minęło, wdzięczen jest, iż naraził życie w dobrym celu, chociaż za błachą sprawę!

= Niemcy kowieńscy.

„Z Kowna pisze korespondent nasz co następuje: Niemcy dają dobry przykład mieszkańcom naszym.

Bawią się, nie zapominając o braci uboższej...

W dniu 30-ym z. m. odbył się w Kownie teatr amatorski na rzecz szkółki parafjalnej, istniejącej przy miejscowym zborze ewangelicko-augsburskim.

Odegrano w języku niemieckim trzy jednoaktówki.

W antraktach pokazywano żywe obrazy.

Biedni zyskali kilkaset rubli.

Doprawdy, naśladujemy niemców!*

= Napad.

Rządca jednego z majątków w lubelskiem, p. Z., wracając do domu zatrzymał się w Lublinie i tu niespodziewanie spotkał dawno niewidzianego brata.

Skutkiem tego p. Z. odesłał konie na wieś, a sam zatrzymał się w mieście.

Pod Konopnicą na wracającego furmana napadli rabusie, którzy widocznie dobrze byli poinformowani o podróży p. Z.

Rozgniewani z powodu doznanego zawodu łotrzy obili furmana i sami umknęli.

P. Z. przypadkowi zawdzięcza swoje ocalenie

= Epizootia.

W powiecie borysowskim, w majątku S., padło w ciągu dni kilku piłkanaście sztuk bydła.

Przerażona właścicielka wezwała weterynarza.

Rewizja wykazała, iż przyczyną choroby bydła było siano zczerniałe i na wpół zgniłe, z powodu dżdżystego lata r. z.

W ogóle brak siana dobrego i karmu dla bydła dotkliwie w stronach borysowskich uczuwać się daje.

— *Kasa zaliczkowo-wkładowa emerytów warszawskich* z powodu, iż pensje emerytalne za miesiąc marzec r. b. wypłacane będą przez kasę gubernjalną warszawską dopiero w d. 15-ym kwietnia r. b. postanowiła dla przyjścia z pomocą swoim dłużnikom czynić zaliczenia na też pensje emerytalne w dacie przedświątecznej, a mianowicie w dniu 5-m kwietnia r. b. od godz. 11-ej rano. Nadmienia przytem, że dnia 9-go kwietnia, w wielką środę, nie będą się odbywać zwykłe czynności w kasie, lecz dopiero dnia 16-go kwietnia o godzinie 12-ej w południe.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marcella z Daleszyńskich 1-go ślubu Daleszyńska 2-go **Kneuse,** przeżywszy lat 65, w dniu wczorajszym o godzinie 8 i pół wieczorem zakończyła życie. O nabożeństwie żałobnem oraz o dniu wyprowadzenia oddzielne zawiadomienia i klepsydry doniosą.

† Ś. p. Bogdan **Trapszo,** b. urzędnik kolei nadwiślańskiej, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 2 kwietnia r. b., przeżywszy lat 32. Pozostałe w smutku siostry z familją zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 5 b. m., w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1216—

† Dnia 5 kwietnia w sobotę, jako w dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. Bolesława **Trawińskiego,** odbędzie się w kościele św. Antoniego, nabożeństwo, o godzinie **9-ej** zrana. —1214—

† W sobotę, dnia 5 kwietnia, jako w dniu bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Zuzanny z Bełzów **Bielskiej** i wnuczki jej ś. p. Julci **Karpowicz,** odprawione zostaną msze św. żałobne, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. Panny na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, o godzinie **8-ej** i **9-ej** zrana, na które w wiecznym smutku pozostała rodzina zaprasza. —392—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3-go kwietnia.

Rada państwa odroczyła się na ferje świąteczne do d. 25-go b. m.

Wiedeń 3-go kwietnia.

Praska *Politik* pisze z powodu rozwiązania tamtejszej izby handlowej: „Nowa (oktrojowana przez rząd; *przyp. red.*) ustawa wyborcza dla izby handlowej znosi twierdzę germanizacji. Na miejscu jej

powstaje twierdza interesów przemysłu i handlu. Lewica interpelowała w tym przedmiocie rząd na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa."

Wiedeń 3-go kwietnia.

Wiadomości gazet o powstaniu albańczyków w Diakowie okazują się mylnemi. Cała Albanja spokojna.

Wiedeń 3-go kwietnia.

Na dzisiejszem wyprowadzeniu zwłok syna ministra Dunajewskiego obecnym był cały parlament. Tłumy ludności towarzyszyły konduktowi na dworzec.

Berlin 3-go kwietnia.

Norddeutsche Allgemeine Ztg pisze: „Ostatnia interpelacja księdza Jaździewskiego z powodu prestacji państwowych na rzecz kościoła w archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, była tylko wyrazem rozgoryczenia posłów polskich z powodu nieudania się ich dążeń do zakłócenia dobrych stosunków pomiędzy Niemcami, Austrją i Rosją. Przez poparcie interpelacji centrum ściągnęło na siebie nowy zarzut wrogich dla państwa niemieckiego usposobień."

Paryż 3 go kwietnia.

Telegram Ajencji Havasa podaje pogłoskę o śmierci mahdiego.

Petersburg 3-go kwietnia.

Dzienniki tutejsze podają pogłoskę, jakoby naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego, Kutaisow, otrzymać miał niebawem inny, wysoki urząd.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3 go kwietnia (godz. 6 m. 10.)

Usposobienie giełdy bardzo słabe. Rynek akcyj bankowych odczuł pierwszy to osłabienie ruchu. Kursa ich obniżyły się. Na rynku wartości kolejowych austrjackie bardzo słabo i w zastoju, szwajcarskie natomiast bardzo poszukiwane. Wartości górnicze pod silnym uciskiem pozostając obniżyły się w kursie. Rynek wartości obcych również w niechętnem usposobieniu. Ruch mały. Wartości rosyjskie w skutek silnej podaży realizacyjnej poniosły straty kursowe. Za niemi też podążyły i ruble, co do których obniżka wynosi 1.25 marki na 100 rs. Żyto w towarze gotowym o pół marki, na dostawę o całą markę niżej.

Berlin 3 go kwietnia g. 5 m.— wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.20
Weksle na Warszawę	206.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 40
Bilety banku ros. na dostawę	207.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe.	539.—
Listy zastawne serja I-sza.	64 20
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	140.75
Żyto na wiosnę	144 —

Petersburg 3 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	24 7/16
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219 1/4
„ „ II-ej em. .	209 1/2.
Półimperjały	8.15

Różne pogłoski, które onegdaj zaniepokoiły giełdę berlińską, opowieści o chorobie cesarza niemieckiego tak niepokojącej, iż następca tronu podróży do Anglji zaniechać musi, wiadomości o stratach poniesionych przez zakład kredytowy w jakiejś upadłości w Pradze i t. p. urzędownie wczoraj zaprzeczone zostały. Pomimo to pozostało niekorzystne wrażenie, które spekulację wogóle osłabiło i powstrzymało w jej tak żywo rozwiniętej działalności. Łatwo zrozumieć, iż wskutek tego wszystkie wartości będące przedmiotem obrotów spekulacyjnych w ostatnich czasach musiały uledz obniżce w tem zaniepokojeniu, które skłaniało do szybkiej realizacji i uczyniło podaż natarczywą. W każdym razie obniżka, jakiej doznały ruble, jest bardzo dotkliwą i jeżeli dziś telegramy poranne z zebrań przedgiełdowych nie zaznaczą powstrzymania się tego ruchu zwyżkowego—i giełdę warszawska ogarnąć może podobnyż przestrach, który kursa walut obcych znacznie podniesie. Kursa dnia poprzedniego były: 208.10, 208.25, 539, 141.25, 145.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 3-go kwietnia 1884 roku.

Dostawy zbożowe na targ Witkowskiego dosyć dziś były znaczne.

Ofiarowano do sprzedaży ogółem około 1,000—1,100 korcy pszenicy i około 600 korcy żyta.

Ta obfitość dostaw nie wstrzymała jednak rozwoju usposobienia dobrego, do zakupów przed świętami i przy wietrznem powietrzu dosyć chętnego.

Szczególniej stosuje się to do gatunków lepszych ziarna—a mianowicie pszenicy, której nawet—w tychże gatunkach dosyć było na targu.

Za towar dobry wysoką cenę płacono, a nawet jedna partja wyborowa—wprawdzie z dostawą do wiatsaku—osiągnęła znów wyjątkowe 9.50 za korzec.

Dobre średnie gatunki 9 rs. do 9.10 płacono.

Średnie 8 rs., 8.25, 8.40 do 8.50 osiągały, gorsze zaś zaniedbane od 7 rs. oddawano.

Żyto dobre cieszyło się dobrym pokupem po cenach nieco wyższych.

Płacono za bardzo piękne ziarno 6 rs. do 6 rs. 15 kop. za korzec, średnie dobre 5.85; gorsze nieco gatunki 5.50 do 5.55.

Owsa około 40 korcy razem wziąwszy dostawiono i płacono to ziarno w drobnych ilościach rozkupując po 3.40 do 3.50.

Grochu było też kilka partyj i znaleźli się chętni kupna, lecz żądania były zbyt wygórowane, tak że do tranzakcyj nie doszło.

Siana i słomy ilość tak mała, iż o cenach stanowić nie mogą.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 1 i 2 kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Moses Rothberg,—Aleksandra Richter, Hoża 12,—Kontora Orientz,—Szokalski, Gęsia,—M. Hirsch,—Micheline Żylińska, Marszałkowska nr 26, — Maurycy Wejnthal, Krakowskie-Przedmieście, — Kalinowski, Wspólna 32,—Katarzyna Rostkowska, Ordynacka 8,—Dawidowicz, hotel du Nord,—Haskel Haberman, Franciszkańska 25,—Piotr Borkowski, student, Sosnowa 1a, —Mandelbrot, handel drożdży,—E. Ratkrug dla Kapłana. Nalewki,—Khosrow Azzoumanoff.—Khosrow Azzoumanoff,—Jarochowski Hebanowski,— Adolf Krauze.—Ludwika, Królewska 7,—Krauz. Marszałkowska 5,—Ertel Instytut,—Szczucki, Fabryczna 2,—Szydłowska, Jerozolimska,—Zakrzewski, Chmielna 27,— Rumbowicz, hotel Saski.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— Na odbytem w dniu 28-ym z. m. balotowaniu na członków resursy przyjęci zostali pp.: Brzeziński Jan, Groer Franciszek, Kaplan Jerzy Henryk, Kobierzycki Bolesław, Lewandowski Władysław, Łubieński Ksawery hr., Łukomski Wacław, Makomaski Kazimierz, Marczewski Ludwik, Nowowiejski Karol, Podchorski Zygmunt, Skrzyński Gabrjel, Stachowski Antoni, Wilczewski Franciszek, Zembrzuski Jan, Żurkowski Gustaw. (394)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Марта (4 Апрѣля) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.